



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

STOLICA

Warszawa, ul. Marszałkowska 8

wydanie

Nr

z dn.

28-04-1974

1385

MARCOWE WYCIECZKI DO KULTURY

Gdy skończył się luty i nadeszły pierwsze dni marcowe, Warszawa żyła jeszcze, od rana do północy, „konfrontacyjnymi” filmami. Wczesnym bowiem świtem zrywali się ludzie, aby zasiąść na pierwszym seansie; w „Bajce” można było zawsze ujrzyć wtedy rozespaną jeszcze nieco Magdę Zawadzką i Gustawa Holoubka. Ja chadzałam na seanse ostatnie, wracając czasem mocno po północy. W przeciwieństwie do roku ubiegłego, warto było jednak odbyć ten 15-dniowy maraton. Prawie wszystkie te filmy będą (lub są już) wyświetlane u nas, tak więc tajemnica tego szturmiku m.in. chyba w tym, że — widać — lubimy imprezy w odświętnej oprawie, w atmosferze rytuału spotkań, kuluarowej wymiany uwag. Wtedy ze skupieniem, nie wybijając drastyczności, przyjmujemy „Krzyki i szept” Bergmana — studium o samotności człowieka, ale i o jego ocaleniu przez innego człowieka, „piekło — to inni, ale i ocalenie — to inni”.

O konfrontacyjnych filmach już wiele pisano, zobaczymy je zresztą z wyjątkiem „Wielkiego żarcia”.

Ale marzec to nie tylko filmy, Międzynarodowa Wiosna Estradowa (Polacy nie wypadli w niej najlepiej), setny numer warszawskiej „Poezji”, Międzynarodowy Dzień Kobiet, ale i muzyka. Jeśli o nią chodzi VII Walny Zjazd

Stow. Polskich Artystów Muzyków, na którym wybrano nowe władze, w tym na prezesa — dyrektora Warszawskiej Opery Kameralnej: Stefana Sutkowskiego. Powołano też do życia od dawna postulowaną Krajową Agencję Artystyczną, która zajmie się koordynacją ruchu koncertowego w Polsce. Jeśli już wspomniałam o tej Operze, to pochwalmy jej nowe widowisko „Amfitryjona polskiego”.

Marzec to także Międzynarodowy Dzień Teatru. Gdyby zadać pytanie: „Z czym winien kojarzyć się teatr studencki, a z czym scena narodowa?”, odpowiedź brzmiałaby zapewne: ten pierwszy — z żywiołowością, z twórczą orzeźwiającą prowokacją, z wyobraźnią, humorem, kpina, z eksperymentem. A ten drugi, jak przystoi — z powagą, uświęconą tradycją, sędziwością, odświętnością.

A tu masz! W Warszawie — akurat inaczej. Ta hanuszkiewiczowska „Balladyna” w Teatrze Narodowym, budząca zachwyt jednych, oburzenie — drugich! Bardziej zresztą wywołują namietności te japońskie hondymotocykle, ten bój na mechaniczne zabawki, te komiksowe kolorystyczne efekty niż sprawy istotne. Zatraciła się bowiem poetycka baśniowość, dała znać o sobie reżyserska swoboda w odczytywaniu tekstu, „ariostyczny uśmiech Balladyny” zmienił się w

kpiarską wesołość, wieloznaczność (celowym zresztą zamysłem) sprawadziła się do czytelnych w tonie — komedii i tragedii. Cały spektakl jest aktorsko i teatralnie interesujący, ktoś określił go jako „doskonały przykład jednego z możliwych odczytań, pobudzający wyobraźnię interpretacyjną”. Tylko, czy Słowacki, oglądając dziś swe dzieło, na scenie tego teatru nie zawołałby tytułem wystawianej obecnie w warszawskiej „Komedii” — sztuki: Co tu jest grane?...

A w STS-ie pokazuje się „Nieuczestnych”, niestety, tym razem — solenna nuda, choć tytuł czupurny. Materiały autentyczne, oparte na badaniach specjalistów, sam autor, doc. Czapów jest pedagogiem, dyrektorem niedawno powstałego przy UW Instytutu Profilaktyki i Resocjalizacji. W tym wypadku jednak wiedza i zaangażowanie w problem nie zdały teatralnego egzaminu.

Czekamy więc na prawdziwe STS-owskie spektakle, na prawdziwe „nieuczestanie”. W programie napisano przecież: „Chcąc grać nowe role, trzeba się wyzwolić ze starych do końca”. Ano, trzeba!

KRYSTYNA KOLIŃSKA